№ 143. Warszawa, Piątek 23 Maja / 4 Czerwca **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Dziś Ś. Optata —Jutro ŚŚ. Bonifacego i Walerji. Wschód słońca o g. 3 m. 41.—Zach. o g. 8 m. 13. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, d. 1 kwietnia 1858 r.—Uwolniony od służby na własne żądanie: pomocnik naczelnika powiatu Bialskiego w gub. Lubelskiéj, assessor kollegjalny *Karpiński,* z wynagrodzeniem przy uwolnieniu rangą radcy dworu i z mundurem do urzędu przywiązanym. Przeniesiony: urzędnik kancellaryjny departamentu ministerstwa oświecenia narodowego, sekretarz kollegjalny *Zajączkowski,* na pomocnika inspektora CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ Warszawskiéj medyko-chirurgicznéj akademji. Uwolniony od służby na własne żądanie: dyrektor komory celnéj Zieluń, radca honorowy *Rickman,* z mundurem do urzędu przywiązanym.—II. Przez postanowienie Namiestnika Królestwa, w kancellarji ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, mianowany: były podsekretarz klassy 2éj w kancellarji Heroldji Królestwa Juljan *Jankowski,* p. o. urzędnika kancellarji ogólnego zebrania warszawskich departamentów rządzącego senatu, z przeznaczeniem sposobem delegacji do pracowania w kancellarji Rady administracyjnéj Królestwa.—III. Przez postanowienia Rady administracyjnéj, w wydziale Kommissji rządowéj sprawiedliwości, mianowani, właściciele dóbr: Stanisław *Krzesimowski,* sędzią pokoju okręgu Staszowskiego; Eugenjusz *Łempicki,* sędzią pokoju okręgu Orłowskiego i Antoni *Bielski,* sędzią pokoju okr. Krasnostawskiego. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: sędzia pokoju okr. Krasnostawskiego Ant. *Kosiński.*—IV. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kommissji rządowéj sprawiedliwości, mianowani: były naczelnik stołu w izbie skarbowéj gub. Tomskiéj Mieczysław *Wyrzykowski,* patronem przy trybunale cywilnym w Warszawie; applikant sądowy przy trybunale cywilnym w Warszawie Karol *Stróżecki,* patronem przy trybunale cywilnym w Płocku, podpisarz sądu policji popraw. wydziału Płockiego Korneljusz *Kampenhausen,* p. o. pisarza tegoż sądu; kancellista sądu policji popraw. wydziału Płockiego Wincenty *Turowicz,* p. o. podpisarza tegoż sądu; sekretarz biura prokuratora sądu kryminalnego w Kielcach Piotr *Fusko,* p. o. podpisarza sądu pokoju okręgu Szkalbmierskiego; podpisarz sądu policji poprawczéj wydziału Zamojskiego Alexander *Pieściorowski,* p. o. sekreta. biura prokuratora sądu kryminalnego w Kielcach; kancellista sądu pokoju okręgu Siedleckiego Teofil *Bokiewicz,* p. o. podpisarza sądu policji poprawczéj wydziału Zamojskiego; podpisarz sądu pokoju okręgu Konińskiego Oktawian *Borodzicz,* p. o. assessora sądu policji popraw. w Łęczycy; kancellista sądu kryminalnego w Lublinie Stanisław *Majewski,* p. o. podpisarza sądu policji popr. wydziału Lubelskiego i kancellista trybunału cywilnego w Kaliszu Zygmunt *Smoleński,* p. o. adjunkta archiwum akt dawnych tamże. Przeniesieni na własne żądanie: adjunkt archiwum akt dawnych w Kaliszu Antoni *Dziarski,* na takiż urząd do m. Łomży. Uwolnieni od obowiązków z powodu opuszczenia się w służbie: pisarz sądu policji popr. wydz. Płockiego Erazm *Falkowski;* za kary godne postępowanie: podpisarz sądu policji popraw. wydz. Lubelskiego Stan. *Mikoszewski.* W zarządzie Warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora, mianowany: urzędnik nadetatowy kancellarji Warszawskiego wojennego jenerał gubernatora, szlachcic Rafał *Tur,* urzędnikiem kancellaryjnym w tejże kancellarji; uwolniony od obowiązków na własne żądanie, dla przejścia do innego wydziału: urzędnik kanc. kancellarji Warsz. wojennego jenerał-gubernatora, regest. kol. Winc. *Grass.*—(Podp.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow.*

Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem.—Podaje do wiadomości tych z grona swoich członków, którzy życzenie odbierania na prowincji należnych im Roczników gospodarstwa krajowego objawili, iż na rok bieżący członkowie korrespondenci okręgowi o pośrednictwo w téj mierze uproszeni zostali, w skutku czego, po wyjściu z druku każdego poszytu Roczników, z expedycji głównéj Gustawa Gebethnera i spółki w Warszawie, rozsełane będą na koszt Towarzystwa, pocztą wozową, pod adresem członków korrespondentów, oddzielne paczki, obejmujące każda exemplarze dla członków towarzystwa, w okręgu zamieszkałych, którzy po odbiór takowych exemplarzy, do właściwych członków korrespondentów zgłaszać się raczą.—Prezes, Andrzéj *Zamoyski.* — Członek sekretarz, Władysław *Garbiński.*

— W Zagrzebiu w drukarni Ludwika Gaja wyszedł znanego archeologa Jana Kukuliewicza Sakcińskiego Dykcjonarz bjograficzny artystów południowo słowiańskich *Slovnik umjetnikach sugoslavenskich* u Zagrebu 1858 in 8o str. 112.

— W Wiedniu w drukarni Fryderyka Manz ogłosił professor Alojzy Wojc. Szembera w narzeczu czeskiem napisaną Historję języka i literatury czeskiéj *Dziejiny rzeczi a literatury czeskoslavenske.* Część pierwsza tego dzieła obejmująca epokę najdawniejszą od r. 58 przed Chrystusem (?) aż do r. 1409 mieści się na 208 stronnicach w 8ce.

L. *W dzienniku dla akcjonarjuszów* wydawanym w *Petersburgu,* czytamy następującą wiadomość dla wielu interessującą. Zwołane 29 marca (10 kwietnia) 1858 roku, ogólne zebranie dla akcjonarjuszów towarzystwo Rygsko-Dynaburgskiéj kolei żelaznéj, na skutek przedstawionego przez Rygski giełdowy komitet sprawozdania, zauważywszy potrzebę prędkiego ukończenia doprowadzonych dotąd czynności — postanowiło w szczególe:

1mo żeby wice-prezydent towarzystwa Wielko Brytańskich prywatnych i Ober-inżenjerów *John Hagman* był wezwany na głównego inżenjera przy budowie Rygsko-Dynaburgskiéj drogi żelaznéj.

2do żeby zawarty z panem *Tomaszem Jackson* kontrakt, był utrzymywany z mocą obowiązującą.

3io żeby administracja nad korrespondencją o przedmiotach towarzystwa w *Londynie,* była oddaną poprzednim przedstawicielom tamecznych akcjonarjuszów, żeby stosunki bankowe, jak poprzednio załatwiali pp. *Scott Bart et com.* oraz London and County Bank i żeby synowie pana *Alexego Żadimerowskiego,* byli utrzymani i nadal w charakterze ajentów towarzystwa w Petersburgu

Na dyrektorów towarzystwa wybrani pp. Henryk *Robinsohn Hollander,* radca stanu *Sztewer,* Tomasz *Rennie,* i assesor kollegialny Alexander *Faltin* na rewizorów obrani pp. Alexander *Hill* i Karol *Dejbner,* a na zastępców ich w razie potrzeby pp. *James Cumming* i Adolf *Thilo.*

Zaraz przystępując do działania, zarząd wybrał radcę stanu *Sztewera* na prezydującego, a

---

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI

Nieboszczyka Pantofla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 141.)

— Naprzykład?

— Naprzykład to, że zdejmując czapkę, można przez roztargnienie zostawić w niéj perukę i wystawić się na pośmiewisko. Można nie ostrożnie poskrobawszy się, wykręcić perukę na bakier. Można ją nawet zapalić i narobić nieprzyjemnego zapachu, nagiąwszy się za bardzo do świecy. Słowem, kto się nie ma na baczeniu, może co moment wpaść w jakąś biedę. A i o tem zapominasz, że lubo w zimie przyjemnie mieć zawsze przykrytą głowę, za to w lecie męczarnia.

— Ależ mój kochany panie Jakóbie, trzeba przecie jedno z dwóch wybrać, albo śmieszność peruki, albo śmieszność łysiny?

— Ach! tak ci się to łatwem zdaje! — Żeby ten obrzydły Gall, nie był przynajmniéj wymyślił Kraniologji!

— Czy i ta ci przeszkadza zdecydować się?

— Naturalnie. — Cóż to miłego, że lada żak przypatrzywszy się guzom na obnażonéj czaszce, będzie sobie z nich wyprowadzał wnioski o moim charakterze? Na to przecie nie można być obojętnym?

— Słusznie, bardzo słusznie p. Jakóbie! Ten skrupuł pojmuję więcéj od innych, bom się nieraz nasłuchał najdziwaczniejszych domysłów wyciągniętych z fizjognomji. Ale pocóżeś tyle swoich portretów narysował na papierze?

— Tak sobie. Chciałem zobaczyć, jak mi lepiéj do twarzy, czy w peruce czy bez niéj?

— I cóż? — jakże ci się zdaje?

— Doprawdy nie wiem.

— Ja bym sądził że z włosami lepiéj. Nawet na papierze wszystkie pokryte głowy przystojniéj się wydają.

— Ach, nie! — ot, patrz! ta łysa głowa jakoś bardzo poważnie wygląda.

— Kiedyż się ostatecznie namyślisz?

— Zobaczę, zobaczę, — może jutro, może za kilka dni. Tylko spieszyć się nie chce, bo to kwestja ważna.

TRAPIĄCE SPRZECZNOŚCI.

— A co teraz czytasz? spytał pan Jakób, ziewając.

— Kosmos Humboldta, odpowiedziałem.

— I nie gniewasz się? podchwycił p. Jabób jakby naelektryzowany.

— Czegóżbym się miał gniewać? — odpowiedziałem z zadziwieniem, — przeciwnie, przebiegając to arcydzieło wszechstronnego genjuszu podziwiam piękność i majestat kreacji, i uczę się wielbić mądrość w wielu przejawach które dawniéj wydawały mi się tylko ponętnemi wdziękami przyrodzenia. Kosmos jest to wspaniała epopeja natury, pełna cudów, poezji i obrazów zdumiewających tem piętnem nieskończonéj potęgi i doskonałości, które widać wszędzie w przyrodzeniu.

— Ale tak, tak; — zawołał p. Jakób; — możesz przestać deklamować, bo się zgadzam z tobą zupełnie. Dziwię się tylko że się nie gniewasz. Zdawało mi się że żyjąc na Bożym świecie zastanawiasz się niekiedy nad społecznością ludzką, a gdyś mi powiedział że czytasz Humboldta, pomyślałem sobie zaraz

pana *Robinsohna* na vice-prezesa zarządu. A zatem ogólne zebranie postanowiło: *a*) stosownie do regularnego wnoszenia opłat, akcjonarjuszom płacić w czasie budowy kolei żelaznych po 5 od sta na rok, *b*) procent wypłacać po pół roku 1 kwietnia i 1 października w Rydze, *c)* wnoszenie składek i procenta wypłacać w Rydze i Petersburgu po 125 rs. akcja, a w Londynie 20 funtów szterlingów.

Następne zwyczajne zebranie będzie miało miejsce w poniedziałek 1 (13) września 1858 roku.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław d. 15 maja 1858 r.

F. Jeśli dzisiejszą korrespondencję rozpocząć mam od tego, o czem w téj chwili każdy tu mówi, czém mieszkańcy tutejsi żywo zajęci, nosić będzie ona piętno ogniste, bo trzeba mówić o mnogich *pożarach,* którymi Szląsk w ostatnich czasach został nawiedzony. Nie ma dnia prawie, w którym nas nie dochodzą wiadomości o jakiemś nieszczęściu, a po większéj części niszczący żywioł nie ogranicza się na jednym budynku, lecz długorzędne ulice, całe wsie w perzynę obraca. Ze wszech stron wołają o pomoc, ale jakkolwiek szląząk wylany na wsparcie nieszczęśliwych, straty zbyt wielkie już przybrały rozmiary, żeby im wszystkim zaradzić bez obcych zasiłków. Pomiędzy wszystkimi, pożar w Frankensteinie był największym; dałby Pan Bóg, żeby został bez następcy. Bieda tam teraz w całem znaczeniu tego wyrazu nie do opisania, a kto może, przykłada się do jéj ulżenia. Komitet na miejscu utworzony dotąd zebrał już do 12,000 talarów, w tutejszym składki dochodzą do 800 tal. Naj. Państwo z prywatnéj szkatułki ofiarowali 2,000 talarów, a kto nie pieniędzmi, to odzieżą, sprzętami, narzędziem, pościelą, żywnością lub czemś podobném wspiera uszkodzonych. Względem przysłania grosza miłosierdzia odezwano się i do sąsiedniego Krakowa. Niewiadomo jeszcze, jaki prośba ta miała skutek, ale Kraków osobliwie na nią nie powinien być głuchym, a pamiętać, jak skwapliwie Wrocław przystąpił do dzieła dobroczynności, gdy stary gród Jagielloński w znacznéj części został łupem ognia.

Jak ogólna klęska często staje się bodźcem do uczynków prawdziwie szlachetnych, do zupełnego zapomnienia o sobie i o niebezpieczeństwie na około grożącem, pokazało się znowu na pogorzelisku, a zaszczytnie tu wspomnieć wypada o *poświęceniu się braci i siostr miłosiernych.* Z wytrwałością i odwagą podziwienia godnemi, i ludzi i rzeczy ratowali z płomienia, słabe niewiasty zakonne donosiły wody do sikawek, a teraz jedni i drugie dzień i noc zajęci są pielęgnowaniem chorych, zaopatrywaniem rannych, któremi sale klasztorne przepełnione. Cześć i chwała ludziom, którzy tak niezmordowani w wykonaniu miłosierdzia; nieomylna nagroda czeka na nich tam, gdzie wszystko wynadgrodzi się podług zasługi.

Jakkolwiek chęci do wspomożenia wielkie są w naszéj prowincji, jakkolwiek współczucie jest ogólne, rozciągające się nawet aż na biedne służące, które dla pogorzelców zebrały między sobą przeszło 40 tal. nie zdaje się jednak, żeby Frankenstein tak dobrze wyszedł na składkach, jak sąsiednie Bojanowo, w zeszłym roku zgorzałe, bo tam zebrano do 125,000 tal. Kapitał ten przedewszystkiem służyć ma tym, co są w chęci budowania, a liczba których dochodzi do 129. Z nich każdy dostanie 250 do 300 tal. dopłaty, stosownie do położenia i miejscowości. Na odbudowanie gmachów publicznych, t. j. na kościół ewangielicki wraz z plebanją, na bóżnicę i na ratusz przeznaczono 13,000 tal. a 30,000 tal. mają się złożyć w kassie miejskiéj, celem wspomożenia tych, którzy później będą chcieli budować. Procenta z tego kapitału pójdą na korzyść wydziałów opieki ubogich i szkół.

Jak już wspomniałem o tém, d. 9 maja r. b. odbyło się *poświęcenie nowego suffragana naszego i biskupa Hebrońskiego Jmć x. Bogedaïna* przez arcybiskupa Poznańskiego, Leona Przyłuskiego, w assystencji x. Stefanowicza, suffragana dyecezji Poznańskiéj. W jednym z salonów dworca kolei żelaznéj, prałat kapituły, dziekan, nowy suffragan, niektórzy professorowie wydziału teologicznego i prawnego, oraz i kilkadziesiąt akademików witali dostojnego gościa, który w pojeździe biskupa naszego, otoczonym siedmioma jeźdźcami w szląskie kolory (czerwone z białem) ubranych, a 6 innych pojazdów galowych za sobą mającym, udał się do pałacu xięcia biskupa, gdzie gospodarz domu, który jak czytelnikom zapewne wiadomo, w Berlinie niedawno dał ślub królowéj Portugalskiéj, Stefanji, z domu Hohenzollerskiego a ozdobionym został orderem Orła czerwonego pierwszéj klassy, przyjął go i zaprowadził do pokojów dla niego urządzonych. Sama uroczystość kościelna była wspaniała i wzruszająca, a ten, na cześć którego odprawiła się, widocznie nią był przejęty. Nie potrzebuję dodać, że katedra napełniona była aż do ostatniego zakątka, bo obok nie małéj liczby pobożnych Wrocław i sporo ciekawych zawiera w sobie, a sam akt poczytano za dość ważny i rzadki, że musiał przywabić ogrom widzów. Oznak prostéj, nieprzyzwoitéj do miejsca świętego ciekawości, nie było jednak widać, cała uroczystość odbyła się owszem z godną powagą ze strony zebranéj publiczności.

W radzie miejskiéj w tych dniach roztrząsano przeważną dla naszego miasta kwestję względem *kolei na prawym brzegu Odry.* Minister handlu dozwolił na założenie jéj (które poruczył towarzystwu kolei górno-szląskiéj pod warunkiem zeby okręgi przez które przeprowadzona będzie, odstąpiły potrzebne grunta dostateczną, dały rękojmią tyczące się wypłaty procentów z kapitału włożonego, tudzież i amortyzacji tegoż dopóki, dopóty z trzech lat po sobie następujących, nie wykaże 5 od sta czystego zysku. Powiat Namysłowski na to się zgodził, o innych nie wiadomo jeszcze jak przyjęły ten wniosek, a co do naszego magistrat i rada miejska jednogłośnie przystały na niego, z zastrzeżeniem jednak, żeby główny dworzec stanął na przedmieściu Odrzańskiém, łącząc się z drugiemi odrębną koleją. Wymieniona dopiero część miasta naszego jest jakby jego kopciuchem i mówiąc o niéj, ludzie, osobliwie mieszkańcy eleganckiego przedmieścia Świdnickiego, wykrzywiają nos, uważając wszystko co jest na drugiéj stronie Odry za siedzibę pospólstwa, hołoty, a jednak grunt, powietrze po obu stronach rzeki te same, z tą tylko różnicą, że na lewym zwłaszcza w części przez wielki świat zamieszkałéj, mieszkanie trzeba przepłacać, gdy na prawym człek daleko taniéj, a niemniéj swobodnie pomieszcza się. Przez założenie dworca oddział miasta wielce dotąd zaniedbany, wkrótce przybrałby nową zupełnie postać; ruch w nim musiałby się powiększyć, a wartość realności podniosłaby się w stosunku wzrastającego obrotu, coby i korzystnie wpływało na ogólny stan finansowy. Wszystko to razem wzięte nakłoniło obradujących do przychylenia się do wniosku ministra, a tak zwana *strona polska* naszego miasta, ma teraz przynajmniéj nadzieję być nadal cokolwiek więcéj jak dziecię obojętnéj macochy, a wejść w te prawa, które słusznie jéj się należą.

Widoki względem niedługo następującego *targu na wełnę*, bynajmniéj nie są uśmiechające. Niepomyślne wypadki ostatniego jarmarku lipskiego nietylko usprawiedliwiły znaczne spadnięcie cen poprzednie, ale i zmusiły producentów do dalszego jeszcze odstąpienia od 5 do 6 tal. na centnar. Nie zdarzyło się jeszcze, żeby przed samym targiem stare składy były tak ogromne jak w téj chwili; dochodzą do 20,000 centnarów, między któremi najwięcéj wełny rossyjskiéj, która przedtem zwykle jak najlepiéj popłacała. Względem drugich wełn starych fabrykanci i kremplarze skutkiem niższych daleko cen wyrobów ich domagali się większéj jeszcze taniości produktu surowego, zważając, że odstąpienie 20 do 25 tal. o tyle od sierpnia wełna spadła, jeszcze nie dostateczne. Wielkie straty, które w zeszłym roku ponieśli wełną handlujący i fabrykanci, oraz i niepodobieństwo wysprzedania przed rozpoczęciem targu tego wszystkiego, co tu po składach nakupione, dają prawo do przypuszczenia, że w tym roku sprzedaż nastąpi tylko za ceny bardzo umiarkowane. Kupujący i z innéj jeszcze strony większe będą robili trudności jak dawniéj, a to nie bez pewnéj słuszności. Tara dotąd zwykle rachowała się po 4 funty na centnar; producenci jednak z Marchji Brandeburgskiéj, z Pomorza, z Meklemburgskiego i z Turyngji na wańtuchy używali tak grubego płótna a taką moc dodawali potężnych postronków, że strata na towarze doszła do 2, 3; nawet 4 od sta, co przy wysokich cenach nie jest rzeczą obojętną. Kupcy pilnujący interesów swoich, szczególnie na naszym targu, a wiedzący jak silnie działa solidarność, w obieg puścili okólnik, w którym zobowiązują każdego, żeby nie przystąpił do towaru, gdzie za wyroby konopne każą mu tyle płacić co za runo. Krok ten zapewnie nie będzie bezskutecznym.

że musisz się okrutnie trapić i gniewać spotykając na każdym kroku rażącą sprzeczność między światem fizycznym i światem ludzkości. Niepodobna żeby to nie psuło humoru. W naturze wszystko jest posłuszne stałym i mądrym prawom, wszystko wielkie, strojne i nadobne; — co do trybu działań, rozmaite aż do nieskończoności, a jednak pewne i niezmienne; w rozmiarach odmienne a w doskonałości jednakowe; przejawiające się w niezliczonych formach, a zawsze dziwnie piękne! Żeby społeczność ludzka posiadała choć część téj perfekcji, to mielibyśmy raj na ziemi.

— Mrzonkami się zabawiasz p. Jakóbie, i niesłusznie się gniewasz. Między dwoma światami które porównywasz, jest ogromna różnica. W przyrodzeniu niema woli, a zatem nic nie może utracić tego piętna doskonałości, które odebrało przed wieki, w chwili stworzenia.

— Albowż to człowiek nie odebrał tego samego piętna? — a posiadając w dodatku rozum i swobodną wolę, czyliż nie powinienby naśladować porządku fizycznego świata? — Środki są dostateczne i obowiązek wyraźny.

— Nigdym jeszcze nie słyszał takich przesadzonych wymagań! — Ale wyjdźmy z ogólników. Powiedzno mi Wpan jakie to mianowicie trapią cię sprzeczności?

— O! o! naliczyłbym tysiące! Naprzykład, społeczność jest w ustawicznym ruchu tak jak systemat planetarny. Każdy człowiek ma we łbie ćwiek, koło którego się kręci tak samo jak ziemia koło swojéj osi. Z tych wirujących bryłek ludzkich, tworzą się ciągle większe lub mniejsze gruppy, krążące w około jakiejś znaczniejszéj bryłki, która z całym swoim orszakiem, bieży w około innéj jeszcze znaczniejszéj bryłki i t. d. Dotąd bardzo słusznie i pięknie. Jedna tylko grawitacja może utrzymać w porządku ruchy ciał niebieskich i życie społeczności, lecz cóż daléj? — W eterze podniesionego stropu harmonja utrzymuje się nienaruszenie, a w społeczności zawsze nieład. To jaki trabant porzuci swoją planetę dla innéj; — to się znów drugi tak umiejętnie kręci koło swojego ćwieka i tak go siła odśrodkowa rozdyma, że się sam staje planetą, a inne bryłki porzuciwszy dawne drogi, zaczynają krążyć koło niego jak trabant. Za to też, nie jedna planeta co nie umiała należycie wirować, schodzi po krótko trwałéj świetności na mizernego trabanta. Komety przelatują obszary eteru, bez najmniejszego zaburzenia, a w społeczności każda niesforna bryłka z ogonem sprawia wiele nieporządku. Słowem z tego wirowania bryłek wynikają tylko: niepotrzebny hałas, tartas, zamieszanie i częstokroć straszliwe nieszczęścia; — jak o tem świadczy historja wszystkich części świata.

Zastanów się także, jak to Luna, pomimo całéj swojéj niesforności, starannie i posłusznie chodzi koło swego planety, nigdy go nie odstępując, lubo blisko kręci się niejeden większy i może piękniejszy. Jéj miłość jest tak delikatną, że kiedy on światły, to ona zaciemnia się umyślnie, i gdy jest ciemny to go oświeca ile może. Piękny to zaiste wzór do naśladowania! Ale nasze „luny“ postępują inaczéj. Jeżeli mąż światły, to go w prędkim czasie zrobią ciemnym, a jeśli był ciemnym z natury, to go strącają aż do głupoty.

Sprawiedliwy to porządek fizycznego świata, że w próżni nie może być głosu; — a w świecie moralnym im doskonalsza próżnia, tem mocniéj huczy i hałasuje.

W przyrodzeniu, w wyższych sferach są chmury a w niższych tumany; — w społeczności podobno na odwrot.

DODATEK.

Xiądz Augustyn Theiner rodowity Szlązak, od kilku już lat żyjący w Rzymie, i brat tego Theinenera, który kilkanaście lat temu walczył za sekciarza Rongiego, wydał w Paryżu dzieło dwu tomowe p. t. *Documents inédits relatifs aux affaires religieuses de la France de 1790 a 1800 extraits des archives secrètes du Vatican*, a sam tytuł już przemawia za ważnością tego utworu. Strona polityczna rewolucji francuzkiéj częstokroć a nieraz z wielkim talentem została obrobiona, kościelna zaś dotąd czekała na swego badacza i pisarza. Że rewolucja mocno zachwiała a nawet zniszczyła wpływ i władzę kościoła katolickiego we Francji, wykazują to pisma Quillona i Barruela, zawierające wiele ciekawego materjału, który jednak jeszcze nie wyczerpany; o jego odrodzeniu nikt jeszcze nie mówił, chociaż dokumenta tyczące się tego w niemałéj ilości tak przez samą stolicę papiezką, jako też przez dyplomatów i osoby prywatne, drukiem zostały ogłoszone. Xiądz Theiner teraz przedsięwziął wydanie wszystkich aktów w tajnych archiwach Watykanu znajdujących się, a ugody lub umowy w téj sprawie między Rzymem a Francją w sobie zawierających. Rozpoczął pracę swoją ogłoszeniem wszystkich rozsądzeń i wyroków w sprawie kościoła we Francji wydanych przez stolicę apostolską, a okres od r. 1790 do śmierci Piusa VI obejmujących. Wydanie to pod każdym względem wiarogodne, a nie równie dokładniejsze od wydania augsburgskiego z r. 1796 lub paryzkiego z r. 1798. Akta tyczące się zajęcia Avignonu i Comtat Venaissin d. 14 września 1791 przez zgromadzenie narodowe uchwalonego, w osobnem dziele mają być zebrane z dodatkiem uwag krytycznych.

Po wyżéj wspomnionych wyrokach następuje szereg dokumentów świadczących o smutnym stanie kościoła, jego xięży i zwolenników. Między niemi znajduje się i konstytucja cywilna duchowieństwa dnia 12 Lipca 1790 r. wydana po dług wierzytelnéj kopji, którą Ludwik XVI papieżowi przysłać musiał. Drugi tom zawiera korrespondencję emigrowanych biskupów i innych osób tak duchownych jako i świeckich, oraz i dowody tyczące się wspomożenia duchownym wychodzom przez Piusa VI przeznaczone.

W przedmowie autor szeroko rozpisuje się nad współczuciem prawdziwie chrześcijańskiém naczelnika kościoła tak srogo doświadczonego, który nie zważając na własną niedolę bezustannie pamięta o uldze tych którzy życie swoje poświęcili, usłudze Najwyższego. Wydanie drugiego dzieła, dla historyka również ważnego, ogłosił niejaki dr Potthast w Raciborzu. Są to *dzieje zniesionego opactwa cysterskiego w Rudnie* (Raudlen) w *górnym Szlązku*. W pracy téj autor oddał hołd należyty zakładowi zakonnemu, nadzwyczaj dobroczynny wywierającemu wpływ na stan prowincji, a który w tym roku szósty obchodzi jubileusz. Opactwo w r. 1258 dnia 21 Października założone zostało przez xięcia Władysława Opolskiego, a jakby czarodziejskim sposobem, cała kraina je otaczająca, przemieniła postać swoją. Ręką pracowitych i niezmordowanych zakonników bagna i gęste bory znikły, a na ich miejscu rodziło się zboże, wioska po wiosce wznosiła się, a cała okolica z czasem do tak dobrego bytu doszła, że każden błogosławił myśl założyciela. Posiadłości klasztorne takie same miały powodzenie pomyślne, a z dochodów ich skarb znaczną nie raz miał pomoc. Ale nie tylko około uprawy ziemi krzątali się pobożni bracia, pracowali również nad wykształceniem umysłu, a z gimnazjum przez nich założonego, nie mało wychodziło mężów, którzy zaszczytne zajmują miejsce w dziejach, czy to kościoła, czy to państwa. Obecnie cała posiadłość niegdyś klasztorna jest własnością xięcia Raciborskiego, któremu oddać trzeba sprawiedliwość, że godny robi użytek ze spuścizny zakonników. Dzieło wyżéj wspomnione ozdobione będzie widokiem klasztoru i mappą, a kosztować ma 8 do 9 złp. Wyjdzie skoro zbierze się dostateczna liczba przedpłatników, a życzyć należy, żeby prowincja nasza podług możności do tego przykładała się. Szlązacy w ogólności nie koniecznie skwapliwi co do wydania pieniędzy na rzeczy naukowe (do których liczą i wszystkie dzieła treści poważnéj), ale ci co nie żałują parę talarów na romanse angielskie lub francuzkie, powinni wspierać i dzieło, chlubne dające świadectwo o dążnościach prowincji naszéj.

Względem przyszłéj stolicy zakładu w r. 1652 pod tytułem: *Academia Caesarea Curiosorum* założonego w mieście Schweinfurt, nic jeszcze nie postanowiono, ale zdaje się, że nie zostanie w Wrocławiu. Podług statutów przeniesie się po śmierci prezesa, (którym jak wiadomo był nie dawno zmarły tu Nees von Esenbek) do siedliska jego następcy, a ten dotąd jeszcze nie wybrany. Akademia obecnie liczy 495 członków, z których 290 żyje w Niemczech, 34 we Francji, 33 w Anglji, 27 we Włoszech, 26 w Rossji, a reszta w innych częściach Europy i drugich części ziemi. Do członków niemieckich należą, pierwsze znakomitości naukowe, jako to: Humboldt, C. G., C. Bischof, Alexander Braun, Bunsen, Burmeister, Ehrenberg, Trerichs, Haidinger, Jan Muller, Schönlein, C. Th. v. Siebald, Fiedeman, Unger i Virchow, do zagranicznych między innymi Agassiz w Massa-chusets, Bonpland w Santa Anna, xiążę Demidow, Eschricht w Kopenhadze, Geoffroy de St. Hilaire i Jacquin w Paryżu, Greville w Edynburgu, Herschel w Callingwood, Hooker w Kew (Anglji) Valentin w Bernie, Visiani w Padwie, Westwood w Oxfordzie, Robert Brown, Faraday, Lindly, Lyell i Owen w Londynie. Zaprawdę jest to zbiór niepospolity, a każden powinien mieć sobie za zaszczyt, jeśli uzyska przystęp do tego towarzystwa.

Jakkolwiek ziemia Szląska na wszystkie strony już przeorana i przekopana, ciągle jednak znajdują się jeszcze *pamiątki z czasów minionych*. Tak wydobyto nie dawno w Pilchowicach, nie daleko Raciborza, starożytny miecz z rzymską cyfrą W. berdysz, halabardę, rozmaite noże i narzędzia podobne do sierpa, kule kamienne do ośmiu funtów ważące, kości ludzkie i końskie, strzemiona srebrne i ostrogi, a to wszystko z dość znacznéj głębokości. Drugi zabytek to jest *pomnik Piastów* wykryty u mieszczucha wsi Waldau, dla lepszego zachowania ma być przeniesiony do samego środka tejże wsi. Dla czego nie od razu do naszego muzeum starożytności? Cóż chłopom niemieckim po pomniku Piastowskim?

W zakładzie fotograficznym Spiegla gotuje się a wyjdzie w krótce *tablica* zawierająca wizerunki Mickiewicza, Odyńca, Deotymy, Kraszewskiego, Korzeniowskiego i Wójcickiego. Zbiór piękny ale za szczupły i przedsiębierca tłumaczy się, że kilkakrotnie zgłosił się do Warszawy, względem przysłania mu portretów tegoczesnych pisarzy znakomitych, do skopiowania, ale prośby jego miały być bez skutku.

Autor „*listów Warszawskich*“ w odcinku gazety Wrocławskiéj zawartych, między innemi nowiny ciekawemi, doniósł nam też o blizkiem przybyciu *Kraszewskiego* do Warszawy, ale na nieszczęście zapomniał dodać, czy i my Wrocławianie, będziemy mieli uciechę witania ga u siebie. Radzibyśmy, żeby się to stało, tudzież żeby i *Moniuszko* w przejeździe do Paryża, zatrzymał się w naszem mieście. Imię kompozytora polskiego tu już nie obce, bo dzienniki niemieckie osobliwie muzyczne, dość obszerne dawały wiadomości o Halce i o powodzeniu téj opery.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Tryest, *27 maja*. Wiadomości z Konstantynopola 22 b. m. donoszą, iż dniem pierwéj rada mocarstw powzięła postanowienie w przedmiocie sprawy Czarnogóry.

Czternaście batalionów posłano do Hercegowiny i Bośnji.

Halim pasza dowodzić będzie w Bośnji.

Według wiadomości z Persji, p. Murray minister angielski, zażądał na mocy traktatu, ustania okupacji w Marswoit, ale rząd perski odmówił, utrzymując, że ta okupacja była zupełnie prawna.

P. de Lesseps wyjechał do Aten.

Marsylja 28 Maja. Wiadomości z Neapolu z daty 25 donoszą, że jeszcze niezdecydowano nic w przedmiocie wynagrodzenia żądanego przez gabinet angielski dla mechaników statku *Cagliari* pp. Watt i Park. Proces rozpoczął się na nowo wczoraj.

Znowu dały się uczuć wstrząśnienia ziemi.

Obiecują że w skutku słabości winorośli zbiór tegoroczny będzie bardzo niepomyślny, wyjąwszy może w Sycylji.

Londyn 28 Maja. Według nadeszłych tu depeszy z Bombay 9 b. m. donoszą urzędownie że powstańcy w kilku spotkaniach zostali pobici, ale atak wojska angielskiego na Nevah nie powiódł się. W królestwie Oude wprowadzenie spokojności pomyślnie postępuje.

Paropływ *Europa* przybył z New York i przywiózł 307,600 dollarów i wiadomości po dzień 20.

W naturze im większa massa tem mocniéj przyciąga ku sobie mniejsze; — u nas zaś im ogromniejsza bryła, tem więcéj odpycha od siebie drobniejsze bryłki.

Zdaje mi się że mogę już powiedzieć i t. d. i t. d. — No, jakże się nie gniewać, spotykając takie sprzeczności, między zjawiskami dwóch światów, które takiemi różnemi idą trybami?

O GODNOŚCI MORALNEJ.

Nie podobało mi się to, że wieczór dość wesoło zaczęty od peruki, psuł się już cokolwiek zaczepianiem astronomji i fizyki. Nie potom przyszedł. Ale p. Jakób był człowiek uczony, z rozumem dna nie mającym i musiał się przecież czemkolwiek odróżniać od ludzi pospolitych. Różnił się zaś tem, że z nałogu do zajęć poważnych, a może też z zamiarem zapewnienia sobie większego respektu u słuchaczy, zaczynał najpotoczniejszą nawet gawędkę, od wysunięcia czegoś rogatego z otchłani mądrości. Zachowywał stale ten dziwny obyczaj; chociażby nawet rozmawiał z kobietą o trefieniu włosów *à la pompadour* albo z dzieckiem o latawcu. Trzeba mu tę słabość wybaczyć, bo inaczéj nikt by się niedomyślił jego uczoności. Wysłuchawszy go cierpliwie, rzekłem:

— Niewiedzieć co mówisz p. Jakóbie! Nie warto było mózg sobie suszyć nad wyszukiwaniem takich sprzeczności! Żadne porównanie niczego nie widzi.

— To zależy od porównania, odparł pan Jakób. Są wodniste,—i te w saméj rzeczy do niczego nie prowadzą; — są dowcipne, te bawią tylko i zyskują oklaski, są nareszcie głębokie, te przekonywają snadniéj i skuteczniéj niż najściślejsze rozumowanie. Wszakże najwyższe prawdy, zostały nam objawione w formie porównań, parabol i przypowieści. Co się zaś tyczy moich, to za niemi nie obstaję. Oczewiściem żartował, — lubo w tym żarcie, jest może połowa prawdy.

Z tego wychodząc punktu jeliśmy roztrząsać ogólny charakter rozmowy ludzkiéj i biorąc z różnych względów pod ścisłą uwagę, prując skalpelami i rozpatrując w mikroskopach, znaleźliśmy nakoniec, że ta wzajemna wymiana myśli rzadko bywa sumienną; że człowiek formułując zdania, oszukuje nietylko innych lecz częstokroć i siebie samego, — i że zupełną miał słuszność ten znakomity dyplomat, który pierwszy powiedział, że człowiek ma mowę nie dla tego żeby objawiał prawdziwe swoje przekonanie, lecz żeby je doskonaléj mógł skrywać. Rozgadawszy się o tym ważnym przedmiocie, który nas obydwoch niezmiernie zajął, doszliśmy do takiéj otwartości że p. Jakób zawołał:

— Ja sam, często, nietylko żartuję w przedmiotach poważnych, lubo się to sprzeciwia moim zasadom, lecz nieraz nawet niewiedzieć dla czego stosując się do człowieka z którym rozmawiam, mówię zupełnie nie tak jak myślę!— Mówię niekiedy bez zastanowienia się; niekiedy dla sprzeczki, albo też z próżności, i potem muszę częstokroć własnych słów się zapierać, lub zdanie raz wyrzeczone przemieniać, odwoływać i poprawiać! — Przyznaję się do tego otwarcie, lubo mnie to upokarza i boli niewymównie. Słaby jestem. Gniewam się na siebie samego, oburzam się, gotówbym sobie język uciąć, żebym miał do tego dość energji i był pewien, że okaleczywszy siebie, nie dopuszczę się na migi zakorzenialéj niedołężności! Brzydzę się tą wadą w duszy, a co dzień ją powtarzam! „Video meliora“....

— P. Jakóbie! — podchwyciłem, wyznam

Według tych wiadomości w New York panuje wielkie wzburzenie z powodu postępowania angielskich krążących statków, które pod Kubą rewidowały kilka statków amerykańskich. Sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych jenerał Cass, zaprotestował przeciw temu postępowaniu i wysłał jeden statek wojenny do zatoki mexykańskiéj.

Paryż 30 Maja. Moniteur donosi, że procent od bonów skarbowych naznaczony jest na 3 pCt. i na 3½ pCt. stosownie do terminu.

Sentinelle de Toulon donosi, że okręt *Napoleon* przygotowuje zapasy żywności na trzy miesiące. Eskadra morza śródziemnego krąży na wysokości wysp Hyeres.

Donoszą z Alicante (w Hiszpanji) że inauguracja drogi żelaznéj miała miejsce w d. 23 b. m. Uroczystość ta była bardzo świetna. Czterech ministrów znajdowało się tam. Dziesięć tysięcy świateł użyto do oświetlenia miejsca uroczystości.— Dwadzieścia oddziałów muzyki przyłożyło się do podwyższenia uroczystości. *(Ind. Belge.)*

A N G L J A.

Londyn 27 Maja. Czytamy w dzisiejszéj *Corres. Generale:*

Morning Post i *Morning Advertiser* mowią dziś o przypuszczalnym następcy lorda Ellenborough w ministerstwie kontroli indyjskiéj. Pierwsza wymienia nie wiemy na jakiéj zasadzie hr. Glenngall który miał być według niéj wyznaczony jeneral-gubernatorem Indji w r. 1852, gdyby gabinet torysowski nie był upadł. Nie powiemy żeby to imie było zupełnie niepodobne, kiedy tymczasem według *Advertiser* przyszłym prezesem Board of Control ma być lord Dalhousie, ten sam właśnie który przyłączył królestwo Oude do posiadłości angielskich.

Po wymyśleniu na tę posadę p. Disraeli, nie można było rzeczywiście wynaleść nic śmieszniejszego jak imie szlachetnego lorda Dalhousie, którego polityka jest największą antytezą polityki teraźniejszego gabinetu i którego zdrowie tak jest zwątlone, iż na długo nie można spodziewać się, żeby był w stanie objąć na nowo jakiekolwiek obowiązki publiczne.

Najprawdopodobniejszém jest zapowiedziane już także w tych dniach mianowanie p. Gladstone na posadę kanclerza skarbu, którą p. Disraeli opuści, aby objąć zarząd spraw indyjskich. Ale ta kombinacja zostaje jeszcze w zawieszeniu, ponieważ p. Gladstone wymaga podobno jednego lub dwóch krzeseł w gabinecie dla swoich przyjaciół politycznych. Jest to kwestja dziś trudna do rozstrzygnięcia, bo w obecnych okolicznościach wszelkie zmiany w gabinecie są niedogodne i trudne.

Sądzimy, że jeśli lord Derby powziął już jakie postanowienie, to przynajmniéj pewno nie zakomunikował go nikomu.

— Dzienniki angielskie ogłaszają adres wręczony panu Gladstone przez wice-prezesa i sekretarza dywanu wołoskiego, znajdujących się obecnie w Londynie. Mówiąc w imieniu swoich współziomków, wyrażają oni wdzięczność mołdo-wołochów dla Izby niższéj, która wzięła na uwagę przyszłość ich kraju. Dziwią się zmianie jaka zaszła w ideach rządu angielskiego względem téj ważnéj kwestji. Przypominają nietylko słowa lorda Clarendon w kongressie paryzkim, ale i mowę p. Disraeli, który w d. 8 czerwca 1855 r. proponował Izbie niższéj aby utworzyła nową Belgję na pograniczu Turcji. Objawiają nadzieję, że Anglja zdecyduje się kiedyś wystąpić za utworzeniem związku Xięstw dunajskich, wbrew zdaniu tych mocarstw, które niespodzianie powstały przeciw temu środkowi, względem którego wszyscy zdawali się być zgodni. *(Neue Pr. Zt.)*

— *Times* donosi, że utworzyła się kommissja znakomitéj szlachty i gentlemanów dla zbierania składek do funduszu pana Lamartine, człowieka który doświadczył tylu przeciwności losu, a którego natura obdarzyła tak świetnemi przymiotami wysokiéj intelligencji i który nigdy nie użył tych swoich zdolności, jak tylko dla dobra innych ludzi. Anglja, mówi *Times*, nie chciała pozostać w tyle, ani okazać się niewdzięczną dla poety, którego czyste i szlachetne wylania duszy, zapewniły jéj tyle godzin czystéj i niewinnéj rozkoszy.

Ostatnie wiadomości z Quebec donoszą o bliskiém przybyciu do Anglji pułku kanadyjskiego, który będzie nosił nazwę: »królewskiego kanadyjskiego pułku xięcia Walji« i który pod tą nazwą wcielony zostanie do piechoty regularnéj armji angielskiéj. Kolonje nasze dotychczas zaciągały znaczne pożyczki z sił wojskowych Wielkiéj Brytanji i pierwszy to raz dopiero jedna z posiadłości angielskich dostarczy niejakiego kontyngensu do naszéj stałéj armji. *(Ind. Belge.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 27 Maja. Chociaż wysłanie dwóch paropływów wojennych francuzkich na wody Adrjatyku nie było dla nikogo tajemnicą, jednakże wiadomość o ich przybyciu do Gravosa sprawiła niepomyślne wrażenie na naszéj giełdzie. Nadto wiadomość podana przez *Monitora* o wysłaniu pięciu innych parostatków wojennych francuzkich które opuściły Toulon aby wykonywać ewolucje na pełnem morzu, nie jest tego rodzaju żeby mogła uspokoić obawy, które opanowały pewne umysły.

Trudno rzeczywiście wytłómaczyć te manifestacje wojownicze w chwili kiedy rozpoczęły się konferencje, mające położyć ostatnią pieczęć traktatu pokoju przed dwoma laty zawartego. Nie łatwo znaleźlibyśmy w historji podobną do dzisiejszéj epokę. Zdaje się prawie, że zamykając w roku 1856 wielkie drzwi świątyni Janusa, zostawiono jakieś tylne drzwiczki otworem.

Do powodów politycznych przyłączył się dla naszéj giełdy powód czysto miejscowy, to jest podanie się do dymissji p. Rothschild, jako jednego z pierwszych fundatorów i członka rady zarządzającéj kredytu ruchomego austrjackiego.

— Świeże rapporty potwierdzają niezmierne klęski poniesione przez Turków pod Grahowem, i podają oburzające szczegóły w przedmiocie niesłychanych okrucieństw, jakich czarnogórcy dopuszczają się. Officerowie marynarki francuzkiej znajdujący się w Gravosa, mogą się o tém przekonać naocznie, jeśli zechcą zrobić małą wycieczkę na ląd Czarnogóry.

Na dworze w Cetynji złożono w hołdzie xięciu Danielowi 760 głów tureckich żołnierzy, a na przeglądzie odbytym przez dowódcę czarnogórców w Grahova rzucono pod stopy jego 200 głów tureckich, nie licząc nosów i uszów.

— Minister finansów baron Bruck, ma odbyć wycieczkę do Węgier, zkąd za ośm dni powróci. *(Allgemeine Zeitung).*

C H I N Y.

Władza francuzów i anglików na południu Kantonu, nie sięga za obręb murów Kantonu. Żeby oni przez posiadanie tego miasta dwóch prowincji, zarazem mieli być władcami w obu prowincjach Kwang, jak to utrzymują niektóre dzienniki, tego nikt znający prawdziwe położenie rzeczy, nie powie. Nawet w samym Kantonie położenie ich jest dość krytyczne i nie zewszystkiem wolne od niebezpieczeństwa. Osadzony przez nich na gubernatorstwie mandaryn Peh-Kwe stara się wszelkiemi sposobami, położenie to jeszcze trudniejszém uczynić. Jako członek teraźniejszego rządu, uważa on pełnomocników europejskich jako swoich równych i dla tego nie myśli o gorliwości w spełnieniu ich poleceń. Tajemnie zdaje się on popierać stronnictwo upadłego gubernatora Yeh, i nie przedsiębierze żadnych środków, żeby przeszkodzić podrzędnym władzom w ich postępowaniu szkodliwém dla stosunków z europejczykami. I tak pozwala on władzom w Fu-Czun, niedopuszczać bezpośrednich stosunków z wyspą Hong-Kong, nie występując przeciw temu i nie czyniąc aby urzędników którzy opuścili Kanton, do powrotu nakłonić. Kanton zatém w téj chwili ma wprawdzie cudzoziemski garnizon, ale nie można powiedzieć żeby znajdował się zupełnie w posiadaniu cudzoziemców. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 28 Maja. Constitutionnel doniósł dziś z rana, że konferencja zgromadzi się znowu jutro w ministerstwie spraw zagranicznych; z innéj strony *Presse* zapewnia, że nie będzie posiedzenia przed końcem przyszłego tygodnia. Zdaje się, że nieukontentowanie objawione przez Francję względem Porty, było skutkiem wiadomości, że turcy wysłali nowe posiłki ku granicy Czarnogóry. Jeśli się ten fakt potwierdzi, spodziewać się należy opóźnienia powrotu statków *Algesiras* i *Eylau*.

Dotąd jednak uważają za pewność, że dwa statki angielskie o których mówiono, że weszły na Adrjatyk, posunęły tylko rekonesans ku tym wodom, ale zaraz zmieniły zupełnie kierunek drogi. Te dwa statki angielskie są *Swallow* i *Ariel*. Mówią obecnie ale nie pewno, o eskadrze obserwacyjnéj angielskiéj w Gibraltarze, któréj obecność spowodowaną jest przez przypuszczalność wyprawy francuzkiéj do Marocco.

Raport kommissarzy wysłanych przez mocarstwa które podpisały traktat paryski do Xięztw Dunajskich, został rozdany pełnomocnikom na o-

---

ci szczerze, że i ze mną zdarza się kropka w kropkę to samo — tylko ja się nie bardzo martwię, bo wiem z doświadczenia, że wszyscy ludzie naszego wieku, mniéj lub więcéj podlegają téj szkaradnéj słabości.

— Nie wątpię o tem, że masz słuszność. I drudzy od nas nie lepsi; wszakże to mnie wcale nie pociesza;—owszem jeszcze bardziéj mnie smuci. Bolesna to jest rzecz widzieć, że człowiek z duszą nieśmiertelną, opatrzony rozumem i swobodną wolą, obraca swoje przekonanie jak młyn swoje skrzydła do wiatru, i co chwila na innym pytlu miele je na słowa! Te dwa proste wyrazy: tak i nie, podług zasad chrześcjańskich powinnyby mieć znaczenie niezmienne w każdéj określonéj kwestji, i służyć człowiekowi dla odpowiedzi niczem nie zachwianéj na całe życie.

— Niezawodnie, p. Jakóbie! — Tak też kiedyś było. W pierwszych wiekach chrześcjaństwa nikt nie pojmował nawet coby go mogło zmusić do odezwania się wbrew wewnętrznemu przeświadczeniu? W wiekach średnich i późniéj jeszcze byli ludzie którzy żyli dla jakiejś idei, dla jakiegoś przekonania, od których nie odstępowali nigdy. Tym tylko sposobem mogły się wyrobić formy społeczności, instytucje rycerskie i zakonne, cywilizacja, nauki i sztuki piękne. Jeszcze w początku zeszłego wieku uczone spory poruszały wszystkie głębsze umysły w Europie, bo wtedy idea coś znaczyła i nikt swego przekonania bez ważnych powodów nie zmieniał. Był to rodzaj jakiejś świętości osobistéj, na którą zapatrywano się z głębokiem poszanowaniem— do któréj dotknąć się nie było wolno. Dziś, nie szanujemy ani cudzych ani własnych przeświadczeń, co mnie zresztą nie dziwi wcale, gdyż one stały się ruchliwszemi od chorągiewek na dachach.

— Dobrze mówisz p. Wincenty, — bardzo dobrze! tylko widać wyraźnie żeś z natury gaduła. Zwracasz uwagę, jedynie na sprzeczność słów z wewnętrznem przekonaniem, jak gdyby człowiek żył na świecie tylko dla rozmowy? Zapominasz o tem że nie po słowach lecz po owocach ludzi poznawać należy, — a stąd, jeżeli źle jest mówić nie szczerze, to stokroć gorzéj, mając wolną wolę, działać przeciw własnemu przekonaniu; — a to na nieszczęście, jest za dni naszych wypadkiem bardzo pospolitym!

— Naturalnie, że i ja tak samo myślę! — Oczewiście zgadzam się z Wpanem. Jużci słowo, — próżny dźwięk, wiatr, — nie może być przyrównane do czynu?

— Teraz znów przesadziłeś p. Wincenty. Porównywać je można, tem bardziéj, że każde słowo jest także czynem. Łatwo je z ust wypuścić, albo na papierze wytłoczyć, lecz jak pójdzie w obieg, to leci częstokroć jak błyskawica poprzedzająca grzmoty i pioruny, i wtedy nikt już nie zdoła przewidzieć jego dobrych lub złych skutków. Nie trzeba lekceważyć słowa, lecz w ogólności czyn należy stawić wyżéj, bo lubo odpowiemy kiedyś i za jedno i za drugie, wszakże godność moralna człowieka okazuje się nie tyle w pięknych jego zasadach i przeświadczeniach, ile w czynach szlachetnych i cnotliwych.

— Tak, tak! — tylko ścisła zgoda szlachetnéj myśli lub pięknego uczucia z wielką wolą, jest dowodem godności moralnéj! Ale rzadko ją teraz spotkać można.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

statniém posiedzeniu konferencji. Dokument ten stanowi grubą broszurę.

— Dziś było nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów w Fontainebleau. Słychać że sławny okólnik w przedmiocie dóbr szpitalnych, był teraz przedmiotem narad, i że zdecydowano podobno przesłać do *Monitora*, notę którąby urzędownie odrobiła wrażenie tego niepomyślnego kroku, już odwołanego poufnie i którego nawet *Patrie* wskazuje dziś niewłaściwość. Minister spraw wewnętrznych wydać miał rozkaz nieprzyjmowania dymissji członków kommissji administracyjnych departamentowych, które już podobno bardzo licznie są podawane.

— W tych dniach ma być ogłoszone postanowienie obejmujące rozmaite nowe nominacje i zmiany w posadach sekretarzy ambassad.

Nabożeństwo żałobne za pokój duszy xiężnéj Orleańskiéj, odprawionem będzie w kaplicy Sgo Ferdynanda we wtorek o godzinie 11téj.

Sprawa połączenia kanału Languedoc i kolei żelaznéj południowéj, jest już zupełnie zakończona, brak tylko podpisu który położony zostanie zaraz po powrocie pana ministra znajdującego się obecnie w Fontainebleau.

— Stan pana de Péne, znacznie się polepszył i lekarze zachowują nadzieję zagojenia jego ran. Jednakże pacjent jest niezmiernie osłabiony i co chwila traci przytomność. Między najrozmaitszemi wieściami, łączącemi się z tą w ogóle tak smutną sprawą, mówią że pewien oficer codziennie przychodzi dowiadywać się o stanie zdrowia pana de Péne, aby go wyzwać na nowy pojedynek, jak tylko będzie mógł utrzymać w ręku szpadę. Sądzimy że to jest niegodna bajka, wymyślona przez jakiegoś nieprzyjaciela armji. Zresztą wszystko się wyjaśni przed sądem, bo sprawa ta prowadzoną będzie z największą energją.

— Coraz nowe mamy dowody delikatności, zjaką rząd nasz postępuje względem drażliwych naszych sąsiadów za kanałem. Wspomnieliśmy już poprzednio, że w Hipodromie musiano zaniechać Mimodramy wojny indyjskiéj, obecnie dowiadujemy się, że administracja w Pré Catelan chciała dać przedstawienie uroczystego wjazdu *Dziewicy Orleańskiéj*, ale odrzucono ten przedmiot jako nie zupełnie zgodny z utrzymaniem przyjaznych stosunków między Francją i Albjonem. Nie zdaje się jednak, żeby naród angielski cenił jak należy tyle grzeczności i okazywał się za nią wdzięcznym.

— W Londynie utworzył się komitet w celu zbierania składek dla pana de Lamartine. Najznakomitsze osoby stają na jego czele, jako to lord John Russell prezydujący, vice-hrabia Goderich, lord Henry Clall, lord Monteagle, pan Sidney Herbert, sir Robert Peel, sir E. Bulwer, Monckton Milnes, Ch. Dickens, Tackeray i t. d. Spodziewać się należy świetnego powodzenia składki, która we Francji bardzo ociężale idzie, kiedy tymczasem składka dla rodziny Orsiniego w krótkim czasie przyniosła 1,700,000 franków. *(Ind. Bel.)*

Paryż 29 Maja. Jak mówiliśmy wczoraj, konferencja nie zgromadzi się aż w końcu przyszłego tygodnia; powody opóźnienia są te jakie wskazywaliśmy, a mianowicie potrzeba odniesienia się niektórych pełnomocników do swoich rządów. Mianowicie pan Hübner telegrafował do swego rządu. Wiadomości z Xięztw donoszą o wielkiéj agitacji i każą obawiać się ważnych wypadków.

Fuad-pasza wręczył hrabiemu Walewskiemu długą notę zaprzeczającą zupełnie twierdzeniom zawartym w raporcie xięcia Mirko, brata xięcia Daniela, a tyczących się ostatnich bitew jakie miały miejsce między turkami i czarnogórcami.

Królowa hollenderska wróciła wczoraj z Fontainebleau i dziś obiadować będzie u lorda Cowley wraz z xięciem wirtemberskim.

Jenerał de Salles który jak wiadomo prezydował w kommissji zajmującéj się przygotowaniem nowego projektu organizacji Algierji, został wezwany do Fontainebleau. Jenerał Salles według ostatnich wiadomości, ma mieć tytuł majora jenerałnego sztabu, i naczelnego dowódcy wojska nie będzie, bo obowiązki te powierzone będą samemu namiestnikowi Cesarskiemu. Jeszcze niejakie trudności przedstawiają się ze strony ministra skarbu; ostateczny projekt nie został jeszcze przedstawiony radzie stanu.

Xiążę Napoleon dopiero w końcu sierpnia uda się do Algierji.

— Stan zdrowia marszałka Bosquet, ciągle jeszcze wzbudza wielkie obawy.

— Pan de Péne jeszcze jest w bardzo niebezpiecznym stanie. Dziś sędzia instrukcyjny udał się do niego, ale jak się zdaje nie mógł się z nim widzieć. *(Ind. Belge.)*

I N D J E.

Znany dowódca gorkasów Dżung Bahadur, zatrzymawszy się niejaki czas w Allahabad, powrócił stamtąd przez Asinghur do domu. Miał on podobno żądać rozszerzenia terrytorjum Nepalu aż do Jerraie, ale mu odmówiono. To jak się zdaje, obudziło jego nieukontentowanie i stojący pod rozkazami jego brata korpus gorkasów pod Newahgunge na drodze do Frysebad, otrzymał rozkaz powrócenia do Nepalu, przez Segowli.

W Lahorze rozeszła się pogłoska o wybuchu powstania w Kaszemir. Korpus 10,000 żołnierzy, miał zostać posłany dla przytłumienia tego poruszenia. Numbir Sing osadził w więzieniu Kardara z Juputa, który dopomagał powstańcom, ale właściwie dla tego że tenże otrzymał od powstańców znaczne summy, które Numbir Sing chce sobie przywłaszczyć.

Dziennik Scindian utrzymuje, że Anglja chce Herat dla którego niepodległości prowadzoną była ostatnia wojna z Persją, oddać obecnie szachowi.

Pan Layard w liście do *Timesa* występuje stanowczo na stronę telegrafu indyjskiego przez Suez, przeciw innéj projektowanéj drodze przez Azję mniejszą. Zna on te okolice które w dawniejszych czasach wielokrotnie zwiedzał i utrzymuje że beduini nigdy nie dadzą się zaprządz do roboty, że niepodobieństwem jest opłacać wszystkich naczelników, żeby wzięli pod swoją opiekę telegraf. Jednem słowem, że droga lądowa do Bassory jest urojeniem, kiedy tymczasem poprowadzenie linji telegraficznéj przez morze Czerwone, nie przedstawia żadnych odstręczających trudności. *(N. Pr. Z.)*

Gawędka popularno-naukowa.

(Dokończenie).

(Patrz Nr. Kroniki 137).

Sole miedziane nadające kolor morskiéj wodzie, srebro i złoto w morzu. Przyrządy automatyczne do sygnałów na kolejach żelaznych. Dotychczasowe przyrządy ręczne. Apparat pana Baranowskiego, jego niedogodności. Apparat pana Lenoir; elektryczność najwierniejszy działacz na kolejach. Prostota i pewność apparatu pana Lenoir, jego przyszłość.

Rozwiązano także nareszcie zagadkę koloru wody morskiéj, która w niektórych miejscach jest tak mocno błękitną, a w innych zieloną. Wykazano w niéj znaczną obfitość miedzi, w pierwszym razie w połączeniu ammonjakalnem, w drugim, to jest w wodach zielonych, w stanie chlorku.

Pan Septimus Pierre powiesił na zewnętrznéj ścianie statku parowego, który odbywa przeprawę z Marsylji do Korsyki i Sardynji, worek napełniony opiłkami i wiórami tokarskiemi żelaznemi. Po kilku przeprawach, przyniosłszy worek ten do laboratorjum, przekonano się, że na powierzchni żelaza, osadziła się znaczna ilość miedzi.

Wiadomo, że w podobnyż sposób, przez zawieszenie w pianie morskiéj wody, rozdrobnionéj miedzi, dwaj uczeni francuzcy okazali obecność w wodzie morskiéj srebra, w ilości dającéj się ocenić: pan Pied w Ameryce powtarzał doświadczenie chemików francuzkich i obliczył, że ocean mieści w sobie przynajmniéj 2 miljony tonnów, to jest 4 biljony funtów srebra.

Wkrótce zapewne odkryjemy złoto w wodzie morskiéj, bo ono tam niewątpliwie znajduje się obok srebra. Już jest wykazane, że wszystkie rzeki, a szczególnie Ren, mieszczą cząsteczki mikroskopowe złota, a doświadczenia w hutach szklanych czynione z piaskiem Sekwany, przekonały, że na dnie tyglów używanych do topienia tego piasku na szkło, potrzedz można nietylko ślady, ale nawet ziarnka złota.

Nie możemy lepiéj zakończyć tego szeregu nowych zdobyczy rozumu ludzkiego, jak podaniem szczegółów względem postępu prac mających na celu zapobieżenie zbyt jeszcze częstym przypadkom na kolejach żelaznych, tembardziéj, że między dwoma najświeższemi w tym przedmiocie wynalazkami, jeden interessuje nas podwójnie, jako dobrodziejstwo dla ludzkości i jako nowy listek do wieńca chwały imienia polskiego.

Jest to system sygnałów automatycznych czyli działających same z siebie, pod wpływem tylko pociągu idącego na kolei, a bez żadnego udziału strażników drogowych. Wynalazcą jego jest p. Baranowski. Próby z jego przyrządem odbywały się w miesiącu lutym na kolei żelaznéj Saint Germain.

Dotychczasowym środkiem wskazania, czy droga jest wolna, czy zajęta, było umieszczenie na odpowiednio wysokich słupach, tarczy obracającéj się około swojéj osi pionowéj, a któréj dwie powierzchnie są malowane jedna na biało, druga na czerwono. Obracając te tarcze do nadchodzącego pociągu stroną białą, wskazuje mu się że droga jest wolną, obróciwszy zaś tarczę stroną czerwoną, ostrzega się, że inny pociąg znajduje się na tejże drodze. Poruszenia te wykonywane są w dzień i w nocy przez strażników drogowych. Do nadania obrotu tym tarczom, potrzeba naciskać na drąg czyli dźwignię umieszczoną na końcu grubego drutu żelaznego, długiego niekiedy na 800 do 1,000 łokci. Jeżeli strażnik oddali się, lub ulegnie jakiemu nieprzewidzianemu przypadkowi, jeśli ciągnienie tak długiego drutu niedokładnie zostanie wykonane, w takim razie wskazania tarczy sygnałowéj będą błędne, i system ten nie wywołuje też bezwarunkowego zaufania, które potrzebnem jest do bezpieczeństwa cyrkulacji.

Dawno już uznawano naglącą potrzebę sygnałów, któreby obracać można zupełnie bez interwencji strażników drogowych i z pominięciem metody pociągania drutów nadzwyczajnéj długości. Mnóstwo przedstawiono już propozycji w tym przedmiocie; najszczególniejszą z wszystkich jakie znamy, jest propozycja pana Baranowskiego. Mechanizm jego układu obejmuje: 1) Pewien rodzaj skrzyni walcowatéj zlanego żelaza, na jeden metr wysokości, a pół średnicy; w niéj znajduje się ciężar 120 funtów, zawieszony na łańcuchu i walec pompy zawierający 20 funtów żywego srebra i tłok żelazny; 2) drąg drewniany okuty żelazem, umieszczony równolegle od szyn kolei, na osobnéj równi pochyłéj. Przesuwając się między szyną i owym drążkiem czyli dźwignią, przednie koło lokomotywy odsuwa drąg; to usunięcie powiększone i przesłane za pomocą niegiętkiéj sztaby, podnosi ciężar 120 funtów, wraz z tłokiem w pompie. Tarcza obraca się, wskazując że droga jest zajęta. Lżejszy niż żywe srebro i prawie utrzymywany przez opór, jaki mu ten płynny metal stawia, tłok pompy opuszcza się wówczas bardzo powoli; tarcza przez to pozostaje w jednakowem położeniu przynajmniéj 10 minut, co, jak powiada rapport *Monitora* w tym przedmiocie, jest więcéj niż dostatecznem do zapobieżenia wszelkiemu przypadkowi, mogącemu być skutkiem zajęcia drogi.

Cieszymy się nieskończenie, że wynalazek naszego rodaka znalazł tak pochlebne zdanie światłych kommissarzy francuzkich, wyznaczonych do osądzenia go.

Nie można mu zaprzeczyć oryginalności, szczególności pomysłu, ale zdaje nam się, że system ten przedstawia dwie ważne niedogodności. A naprzód, użycie żywego srebra, metalu kosztownego, niewygodnego do manipulacji, łatwo rozlewającego się, bez którego radzi obchodzimy się, gdzie tylko można, nawet w gabinetach fizycznych. Powtóre, niepewna stałość sygnałów. Podano tu dziesięć minut jako czas średni, ale przez lada przypadek, ten czas może być skrócony do połowy, albo nawet czwartéj części, i w takim razie już nie ma żadnéj rękojmi bezpieczeństwa. Sygnał dany automatycznie, to jest przez sam fakt przejścia lokomotywy, powinien także automatycznie ustępować, to jest lokomotywa albo pociąg, którego obecność stanowi niebezpieczeństwo na kolei, przeszedłszy to jest usunąwszy to niebezpieczeństwo, powinny nadać tarczy obrót wskazujący, że droga jest swobodna, że już nie ma niebezpieczeństwa.

Jednocześnie prawie z próbami odbywanemi w St. Germain z apparatem pana Baranowskiego, zaprowadzone zostały w zakładzie galwanoplastycznym pana Lenoir (tego samego o którym przed rokiem mniéj więcéj pisaliśmy, że rozwiązał szczęśliwie najważniejsze i najtrudniejsze zadanie galwanoplastyki, wykonywania w jednéj sztuce galwanicznych kopji posągów, choćby kolossalnych wymiarów), otóż w jego znakomitym zakładzie urządzono system sygnałów elektrycznych jego wynalazku, który nam się zdaje przewyższać wszystko co w tym względzie proponowano.

Nie chodzi tu o to tylko, żeby dać wiedzieć, czy stacja jest wolna i czy można wejść na nią bez niebezpieczeństwa, ale o to jeszcze, żeby odległość między dwoma pociągami wynosiła zawsze 5 wiorst, a w najgorszym razie przynajmniéj dwie wiorsty. Sygnały dają się także za

pomocą tarcz umieszczonych na wysokich słupach wzdłuż drogi, ale tarcze sygnałowe nie są malowane z jednéj strony biało, z drugiéj czerwono. Tarcze z blachy żelaznéj nieruchome, stale umieszczone w kierunku poprzecznym, to jest że powierzchnia ich patrzy na drogę, mają w środku okrągłe wycięcie, 5 do 6 cali średnicy; niebo widziane przez maszynistę na wskroś przez ten otwór, zastępuje biało pomalowaną powierzchnię teraźniejszych sygnałów. Czerwone szkło w lekkiéj oprawie metalowéj, umieszczone na jednym końcu drążka, którego drugi koniec obciążony jest równoważącym zupełnie ciężarkiem i który lekko obraca się około stałéj swojéj osi, w danym razie zasuwa otwór tarczy, i to szkło oświecone w dzień światłem nieba, w nocy lampą, przemawia do maszynisty tak, jak czerwona powierzchnia sygnału.

Takie słupy sygnałowe umieszczone są na drodze żelaznéj co dwie lub co pięć wiorst, stosownie do najmniejszéj odległości, w jakiéj chcemy utrzymać między sobą dwa przeciwne lub jednostronnie pędzące pociągi.

Założonem jest, żeby: 1) wszelki pociąg przechodzący koło słupa A., którego tarcza otwarta wskazuje, że droga jest wolna, [poruszył mechanizm, za pomocą którego szkło czerwone zakrywa otwór tarczy, wskazując następującym pociągom, że pierwszy pociąg znajduje się między słupem A. i B. 2) żeby ten pierwszy pociąg przechodząc koła słupa sygnałowego B. i zakrywając otwór jego tarczy szkłem czerwonem, zarazem odkrywał otwór tarczy słupa A., na znak, że powierzchnia drogi między słupami A. i B. już jest wolną. Otóż w systemie p. Lenoir te wszystkie poruszenia odbywają się z prostotą, regularnością i precyzją zadziwiającą.

Czynnikiem w przyrządzie pana Lenoir, jest elektryczność i trudno było szczęśliwiéj wybrać, bo wiemy, jak szybkim, punktualnym, nieomylnym działaczem jest elektryczność. W jakiż sposób odbywa się to jéj działanie? Drążek poruszający szkło czerwone, ma związek z innym drążkiem, zgiętym w kąt prosty, którego dolne ramie uzbrojone po obu stronach miękkiem żelazem, waha się między dwoma elekto-magnesami, umieszczonemi po prawéj i lewéj jego stronie u wierzchu słupa sygnałowego.

Jeśli elektro-magnes prawy wprawiony jest w działanie, a zatem ramie drążka pociągnięte zostanie na prawo, szkło czerwone zakrywa otwór tarczy. Jeśli podobne działanie odbywa się z lewéj strony, szkło czerwone odsuwa się. Potrzeba było zatem sprawić, aby pociąg przechodzący przed słupem A. zamknął łańcuch stosu galwanicznego i wzbudził prąd, któryby wprawiając w ruch elektro-magnes prawy, zasłonił otwór tarczy szkłem czerwonem; powtóre, żeby ten sam pociąg przyszedłszy do słupa B., zamknął znowu łańcuch elektryczny i wprawując w działanie elektromagnes prawy słupa B., zarazem obudził toż działanie w elektro-magnesie lewym słupa A., to jest zasunął szkłem czerwonem tarczę B., a odsłonił tarczę A.

Już w jednéj z poprzednich gawędek, mówiąc o rozmaitych urządzeniach telegrafów na kolejach, a mianowicie o apparatach telegraficznych umieszczonych na lokomotywach, mówiliśmy jakim sposobem pociąg może łączyć się z linją telegraficzną; i tu w podobnym sposobie przyłączony do lokomotywy przyrząd żelazny, przechodząc koło każdego ze słupów, dotyka z lekkiem tarciem do wystającéj pionowéj linji także żelaznéj i przez to mała baterja znajdująca się na lokomotywie, kommunikuje swoje działanie elektro-magnesom, wprawiającym w ruch szkło czerwone sygnałów, a połączonym między sobą drutami, tak, że każdy prawy magnes jednego słupa, łączy się z lewym następnego słupa i tym sposobem ile razy elektryczność baterji znajdującéj się na lokomotywie, wzbudza siłę przyciągającą w obu odpowiednich magnesach, tyle razy w dwóch bezpośrednio po sobie następujących słupach, objawiają się dwa odwrotne sygnały, wskazujące że przestrzeń między niemi jest wolna, a między dwoma następnemi zajęta.

Niepodobna wymyślić coś bardziéj prostego co do rezultatu działania. Myśl utworzenia sygnału na tarczy stałéj, z otworem, który odkryty lub zakryty szkłem czerwonem, z łatwością poruszającem się, daje tym sposobem jednakowe znaki w dzień i w nocy, jest bardzo szczęśliwa i praktyczna.

Co do saméj czynności, ponieważ idzie tu o bardzo małe odległości kilku wiorst, można przeto zaręczyć, że czynność ta odbywać się będzie z zupełną ścisłością i dokładnością.

Mała liczba inżenjerów, którzy niechcą żadnych automatycznych sygnałów i żądają, aby jedynym motorem sygnałów była ręka odpowiedzialnego agenta, odrzuci oba systemy, i p. Lenoir i p. Baranowskiego. Inni, jeszcze mniéj liczni, nie mają zaufania w elektryczności, chociaż zdaniem niezmiernéj większości, elektryczność jest jedynym działaczem, za pomocą którego dojść możemy do zupełnego owładnięcia brutalstwa kolei żelaznych i dla tego niezmierna większość, a za nią w końcu i ogół, przyjmie zapewnie wynalazek pana Lenoir, który niepotrzebuje żadnych zegarkowych mechanizmów, jest zatem oszczędny, nie zajmuje miejsca na drodze i prawie z absolutną pewnością powiedzieć możemy, odpowie wszelkim oczekiwaniom.

DONIESIENIA.

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia, iż w skutek uchwały rady zarządzającéj towarzystwa drogi żelaznéj z dnia 17 (29) maja r. b. w każdą niedzielę i święta uroczyste, wyprawiane będą drogą żelazną pociągi spacerowe z Warszawy do Skierniewic i stacji pośrednich, z wydaniem publiczności biletów jazdy za opłatą zwykłą, a z powrotem bezpłatnym. Pociągi te wyprawiane będą: z Warszawy o godzinie 11 m. 30 przed południem; z Pruszkowa o godz. 12 m. 5; z Grodziska o godz. 12 m. 35; z Rudy o godz. 1 m. 10 w południe; z Radziwiłłowa o godz. 1 m. 30. Przybędą do Skierniewic o godzinie 2éj po południu, a z powrotem wyjdą ze Skierniewic o godz. 7 m. 25 i przybędą do Warszawy o godzinie 10éj w wieczór. Sprzedaż biletów rozpocznie się w dniu odejścia pociągu od godziny 10éj z rana — Warszawa dnia 20 maja (1 czerwca) 1858 r.— *Rosenbaum.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Chmielewski Włady. ob. z Biały nr 500, *Damięccy* Adam i Zyg. ob. z Przetyczy nr 393, *Hube* Mich. ob. z Ciechanowa nr 500, *Kondratowicz* Lud. obyw. z Wilna nr 634, *Lesiewski* Adam ob. z Biały nr 556, *Majewscy* Kar. ob. z Skrzydłowa i Konst. ob. z gub. Mińskiéj nr 625, *Nakwaski* Józ. ob. z Swięcic nr 601, *Otocki* Napo. ob. z Pietrzykowa nr 414, *Pawłowski* Kar. ob. z gub. Mińskiéj nr 625, *Rybiński* Józ. ob. z Szczytna nr 584, *Dembiński* Mateusz ob. z Poznania nr 711, *Rulikowski* Gabrjel ob. z Wrocławia nr 625, *Towiński* Adam agronom z Paryża nr 1777, *Bożanowski* Włodzi. doktór z Moskwy nr 634, *Brzostowski* Hipo. obywa. z Czarnożyły nr 601, *Dąbscy* Józ. i Stefan obywa. z Bierzwienny nr 625, *Dobrowolski* Julian ob. z Jasionny nr 584, *Głębocki* Jul. ob. z Kamieńca Podolskiego nr 613, *Gołuchowski* Walenty ob. z Komorowa nr 626, *Jabłoński* Roman ob. z Romanowa nr 625, *Jabłonowski* Roman ob. z Gowarczowa nr 443, *Lipski* Wacław ob. z Szymanowic nr 601, *Łempicki* Eug. ob. z Głogowic nr 476, *Miączyński* Włodzi. ob. z Trąbczyna nr 414, *Mleczko* Hen. ob. z Trzebienia nr 625, *Potocki* Anto. hr. z Praszki nr 613, *Potkański* Fran. ob. z Boryszewa nr 584, *Różycki* Edm. sztabs-kapitan z Kamieńca Podolskiego nr 613, *Rzętkowski* Adam ob. z Kamienia nr 585, *Sakowicz* Jakób marszałek szlachty z Białegostokn nr 625, *Sokołowski* Makary ob. z Cesarstwa nr 1574, *Wołowicz* Hen. ob. z gub. Mińskiéj nr 634, *Zaborowski* Gustaw ob. z Zabowa nr 584, *Czarnecki* Alex. ob. z Paryża, *Kossakowski* Alex. ob. z Paryża nr 625, *Stejnkeller* Marja ob. z Wiednia na 410, *Zieliński* Jan ob. z Paryża nr 723.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bentkowski Leon ob. do Mikołajewka, *Górski* Jan obyw. do Woli Pękoszewskiej, jenerał-major baron *Ikskul* członek rady administracyjnéj Królestwa wraz z małżonką do Karlsbad, *Jakubowski* Stan obyw. do Czermna xiądz Tadeusz hr. *Łubieński* biskup Rodopolitański sufragan djecezji Kujawsko-Kaliskiéj do Włocławka, *Klonowski* Emil ob. do Bylina, *Łoskowski* Fel. ob. i xiądz *Mierzejewski* Jakób pleban do Janowic, *Pruszak* Benon ob do Pacyny, *Tymieniecki* Bolesław ob. do Wydrzyna, *Wessel* Ign. sędzia pokoju do Zyzyna, *Zalewski* Jan obyw. do gub. Wołyńskiéj, *Zieliński* Piotr ob. do Płocka, *Drucki-Lubecki* Alex. xiążę do Drezna, *Kowalski* Ign. ob. do Karlsbad, *Szemiot* Grzegorz ob. do Drezna, *Wołowska* Kazimiera ob. do Karlsbad, *Górski* Lud. obyw. do Sterdyni, *Kuszel* Juljan ob. do Niwisk, *Kamocki* Fel ob. do Babczewa, *Lasocki* Xaw. ob. do Lipiny, *Morawski* Alfons ob. do Strzałkowa, *Mierzejewski* Józ. ob. do Kolna, *Puchała* Włodzim. ob. do Płocka, *Rybiński* Józ. ob. do Szczytna, *Sobolewski* Ant. ob. do Kopydłowa, xiądz *Wojno* Stan. pleban do Płocka, *Żurawski* Stan. ob. do Chociwia, *Muszyński* Konsta. asses. kolęg. do Berlina, hrabia *Potocki* Adam szambelan dworu N. Cesarza austrjackiego do Wiednia, *Radziwiłowa* Jadwiga xiężna do Nieborowa, *Wołkowycki* Antoni ob. i xiądz *Zalewski* Kazi. kanonik do Karlsbad.

—

— Wczoraj odpłynęło w górę rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 7, a na dół statkiem *Płock* osób 40, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Niemen* osób 22, a statkiem *Pilica* osób 52.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 392, wyjechało 370.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Sluby panieńskie* (panna Targowska artystka teatru lwowskiego, przedstawi rolę Klary).

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka.*

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia: że od dnia 8 (20) Lutego roku b., pociągi wychodzą codziennie: z Warszawy o godz. 8éj rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza, o godzinie 1széj minut 45 po południu osobowo-towarowy do Łowicza, o godzinie 5téj minut 30 po południu osobowy do Granicy i Łowicza; pociągi przychodzić będą do Warszawy: o godzinie 10téj minut 15 rano osobowo-towarowy z Łowicza, o godzinie 6téj minut 25 po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza, o godzinie 12 min. 33 w nocy osobowy z Granicy i Łowicza.—Szczegółowe rozkłady jazdy znajdują się na wszystkich stacjach i przystankach drogi żelaznéj.—*Rosenbaum.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Maja (4 Czerwca) 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*